

Dłaczego zginął Paweł Adamowicz?

15 stycznia 2019

Kiedy dowiedziałem się o ataku na Pawła Adamowicza, pomyślałem, że stało się coś surrealistycznego. Ale nie. Wydarzenia z Gdańska są idealną alegorią Polski drugiej dekady XXI wieku – kraju słów pisanych z dużej litery, dysfunkcyjnych instytucji, pozorowanych działań, jałowego konfliktu politycznego i ogromnych zaniedbań społecznych.

Prezydent Gdańska dostał hajem pod żebro za dorobek partii, która go wyklęła, podczas akcji charytatywnej, która mieni się ratunkiem dla publicznej służby zdrowia. Żadna aparatura z serduszkami nie pomogła Stefanowi W., który teoretycznie znajdował się pod okiem lekarzy od roku 2015. Także dlatego, że za pomocą akcji charytatywnej nie rozwiązuje się problemów publicznego systemu opieki zdrowotnej. Informacja o chorobie psychicznej napastnika pojawiła się tuż po ogłoszeniu zgonu prezydenta Adamowicza. Dziś czytamy o tym, że był leczony, w tym jeszcze przed umieszczeniem w zakładzie karnym. Być może to leczenie byłoby bardziej skuteczne, gdyby nie chroniczne niedofinansowanie psychiatrii. Przeznacza się na ten obszar zaledwie 3,5 proc. budżetu służby zdrowia. Dla porównania – w Niemczech jest to 14 proc. Jak wygląda psychiatria w więzieniach? Jak często Stefan W. uczęszczał na sesje terapeutyczne? Czy ktokolwiek próbował zdiagnozować, jak atmosfera zakładu karnego wpływa na rozwój jego choroby? Czy jakakolwiek instytucja interesowała się jego kondycją psychiczną po opuszczeniu więzienia?

Nie ma pewności, czy w momencie zamachu na Adamowicza był osobą niepoczytalną. Media podają jednak, że w 2017 r. odmówił przyjmowania leków. Jego stan został przez lekarzy określony jako dobry. Kto i na jakiej podstawie postawił taką diagnozę?

Na to pytanie powinni odpowiedzieć lekarze, którzy się nim zajmowali. Czy można wykluczyć, że deprywacja związana z pobytem w koszmarnym polskim więzieniu nie wywołała u niego objawów paranoidalnych, które osłabiły się następnie w wyniku przyjmowania leków, podjęcia terapii i przeniesienia do innego zakładu? To, czy w momencie, gdy wbijał Adamowiczowi nóż w serce był osobą mającą kontakt z rzeczywistością nie jest sprawą jasną. Będzie to zresztą ustalać dwóch biegłych psychiatrów.

Aktywna i nieleczona schizofrenia paranoidalna sprawia, że człowiek nie ma żadnej kontroli nad swoimi zdolnościami poznawczymi. Może się pojawić nieuzasadnione poczucie krzywdy. Tymczasem po opuszczeniu zakładu penitencjarnego człowiek nagle jest poddany ogromnej ilości bodźców. Ulica, internet, pośpiech, obowiązki, telefony, presja, prawdziwa bomba komunikacyjna. To wszystko mogło przyczynić się do reemisji choroby, utraty kontroli nad odruchami. Zaburzenie Stefana W. mogło też zostać uzbrojone w zasłyszane fragmenty komunikatów politycznych – pełnych nienawiści, oskarżeń, języka przemocy. Bo faktem jest, że obiektem ataku, wyrosłego z nieuzasadnionego poczucia krzywdy, mógł być teoretycznie każdy, ale jednak nie był to kierowca autobusu, policjantka czy barman, a właśnie polityk kojarzony z partią, która najczęściej jest na celowniku działań propagandy politycznej.

Śledztwo w tej sprawie nadzoruje zastępca Prokuratora Generalnego Krzysztof Sierak. To zaufany człowiek Zbigniewa Ziobry, ten sam, który zdecydował o umorzeniu śledztwa w sprawie antysemitkich wybryków Jacka Międłara. W normalnych okolicznościach pojawienie się wątku schizofrenii w przypadku zabójcy prezydenta nie budziłoby żadnych wątpliwości. Ale niestety, nie żyjemy w normalnych okolicznościach. Państwo, w którym jeden człowiek ręcznie steruje śledztwami według ideologicznego uznania, nie daje nam wielu powodów do zaufania. Nie twierdzę, że PiS celowo wykorzystał wcześniejszą chorobę psychiczną sprawcy do odpolitycznienia jego motywów,

niemniej schizofrenia sprawcy pozwoliła partii Kaczyńskiego uciec spod gilotyny gniewu społecznego.

Wreszcie, reakcja społeczna. Tak, były wielotysięczne zgromadzenia ludzi niosących znicze, poruszonych, wstrząśniętych. Ale były też rzeczy przerażające. Na fanpejdzu Marszu Niepodległości trwa fiesta z powodu zrealizowania zawołania „Śmierć Wrogom Ojczyzny”. Ktoś inny dopowiada, że „lewak sobie zasłużył”, a jeszcze inny „patriota” nazywa zabójcę „bohaterem”. Pada też propozycja, by nóż został przeznaczony na przyszłoroczną licytację. Minister Brudziński musi wysyłać swoich ludzi po niedoszłego naśladowcę, który życzy noża w brzuchu włodarzom Poznania i Wrocławia. Arcybiskup Gądecki zarzeka się, że nie zmówi pacierza za duszę zamordowanego. Patoblogger MatkaKurka oraz Krystyna Pawłowicz obarczają winą za zamach Jerzego Owsiaka. To nie jest gniew, który bywa reakcją uzasadnioną, a często i pożądaną. To czysta nienawiść, która osiągnęła w Polsce poziom hegemonii politycznej. Na dzisiejszej warszawskiej demonstracji ku pamięci zamordowanego działacz KOD przekonywał, że wszystko się popaprało w ciągu ostatnich trzech lat, wcześniej w Polsce wszystko, absolutnie wszystko działało się znakomicie. I to jest właśnie tragiczny przykład ignorancji tzw. obozu liberalnego. Od kilkunastu lat krajem rządzi „Koalicja Nienawiści”, w której prym wiodą PiS i PO. Rozgrzany do czerwoności spór polityczny nie jest odbiciem żadnych realnych podziałów społecznych czy klasowych. Obywatele zostali przyuczeni do określania swoich wyborów politycznych w ramach irracjonalnej diady. Dwa gangi pogrążone w coraz bardziej krwawej dintojrze wciągają do swojej rozgrywki oszołomiony lud. To Polska roku 2019. Jeden wielki psychiatryk z niedoborem personelu.

Tezy tekstu dotyczące zachowań osoby chorej na schizofrenię paranoidalną zostały skonsultowane z dwiema osobami wykonującymi zawód psychiatry.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu